

N I E D Z I E Ł A



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 " 75 "	Półrocznie	4 "
Kwartalnie	— " 90 "	Kwartalnie	2 "

Redakcja i Administracja

we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczetowane
wolne są od opłaty pocztowej.

Co to jest Pismo święte.

Co od początku świata Bóg w dobroci swojej mądrze i wszechmocnie czyni i do końca czynić jeszcze będzie, to wszystko rozmaici pisarze w różnych czasach i miejscach za natchnieniem Ducha św. spisali i w jedną zbrali księgę. Księgę tę nazwano *Pismem świętem*, a to dla tego, że ręce tych pisarzy były jakoby pióra Ducha św. za którego natchnieniem wszystko w niej przez nich zapisane zostało. Zowią ją równie *Słowem Bożem*, iż nietylko boskie mowy i rzeczy w niem są opisane, ale iż z boskiego objawienia, jakoby z ust bożych powstały. Pospolicie Pismo św. albo Słowo Boże, nazywają z języka greckiego *Biblia* to jest księgi, które nad wszystkie inne księgi za najpotrzebniejsze i najzacniejsze mają być uważane. Pisarzy zaś tych Bóg dla tego natchnął Duchem świętym, bo chciał, aby ludzie dowiedzieli się wszyscy o tem, co pragnął aby wiedzieli, i żeby fałszom i błędom nie dawali wiary. Że zaś człowiek nie każdy może przez natchnienie Ducha św. dowiadywać się o sprawach boskich, bo nie każdy godnym jest tej wielkiej łaski, więc takich Bóg przez litery, które widzimy, czytamy i słyszymy, uczy w co mają wierzyć i jak postępować powinni. To też Grzegorz św. powiada, iż *Pismo święte* jest listem Boga wszechmogącego do swego stworzenia, do czego Bóg użył ręki Proroków i Apostołów, gdyż nie wszystkim być można Apostołami lub Prorokami.

Tym sposobem powstałe *Pismo św.* mieści w sobie samą prawdę. Proroctwa w nim pomieszczone albo już się spełniły albo wypełniają, a choć księgi te w różnych miejscach i różnemi językami były pisane, jednak taka w nich we wszystkim znajduje się zgodność, że zdaje się jakby nie przez kilku, ale przez jednego były wykonane, jakby ten jeden wpi sywał tylko to, co podsłuchał.

Pismo święte czyli Biblia składa się z dwóch części, ze starego i nowego Testamentu.

W starym Testamencie podał Pan Bóg przez ręce wybranych swoich dzieje stworzenia i różnych wypadków, dotyczących mianowicie narodu żydowskiego, wśród którego przyjść miał na świat Syn Boży Zbawiciel świata.

Nowy Testament opisuje wszystkie szczegóły, odnoszące się do przyjścia Chrystusa Pana na ten świat grzeszny, i pobyt Zbawiciela tu na ziemi aż do jego Wniebowstąpienia, oraz dzieje Apostołów, którzy ustanowili pierwszy związek Kościoła Chrystusowego.

Odtąd nie już do Pisma świętego nie przybyło a wszystko co Bóg chce przez Ducha św. do wiadomości ludzi zgodnie z Pismem św. podawać, czyni to za pośrednictwem Kościoła, a mianowicie też jego sterników nauczycieli, to jest kapłanów.

Czytania Pisma świętego słuchać trzeba z wielkiem poszanowaniem, jakby Duch św. obecnym był

wśród nas i sam głosił to, co przed wiekami zostało zapisane. W czasie czytania też Ewangelii przy Mszy świętej, podług odwiecznego zwyczaju zebrani w kościele powstają z uszanowaniem, a nawet, jak dawnymi czasy bywało zwyczajem, że pobożni, bronią zaopatrzeni, wydobywali szable z pochew na odznakę, iż gotowi zawsze bronić najwyższej prawdy, z Nieba ludziom podanej.

Kolonie żydowskie.

To, o czem już w Niedzieli ostrzegaliśmy naszych czytelników, że żydzi zamysłają brać się do rolnictwa i osiadać po wsiach, — spełniło się i pierwszą partję młodych żydów złożoną ze 150 osób, wysłano ze Lwowa do różnych folwarków na naukę i praktykę gospodarską. — Nie byłoby w tem nic złego, żeby żydzi wzięli się do cięższej pracy i stali się użytecznymi obywatelami kraju, zamiast zajmować się lekkim zarobkiem po miasteczkach, — gdybyśmy się nie obawiali, że to się stanie kosztem naszych włościan polskich i ruskich, którzy i tak już zanadto mają żydów opiekunów.

Jest w Paryżu we Francyi tak zwane Towarzystwo żydowskie *Alians Israelit* czyli *Związek Żydów*, który ze składek żydów całego świata, a głównie bogatych bankierów, posiada ogromne fundusze. — Otóż z tych pieniędzy przeznaczyli oni *dwa miliony złot. ren.* dla Galicyi, żeby za nie założyć kolonie żydowskie. W tych dniach właśnie przyjechał sekretarz owego Towarzystwa i razem z komitetem miejscowym żydowskim, zajęli się werbunkiem mło-

dych żydów z całej Galicyi, dla oddania ich na naukę gospodarstwa rolnego, do różnych właścicieli ziemskich, ma się rozumieć żydów. Praktyka ma trwać trzy lata. Towarzystwo daje każdemu chłopcu ubranie składające się z *guni* chłopskiej, ubrania od święta, bielizny, czapki chłopskiej i innych przyrządów do utrzymania czystości. Gdyby wybrany żydek nie chciał pracować, musi to wszystko zwrócić, za co ojcowie ich i opiekunowie ręczą. Aby jednak praktykantów tych oprócz rolnictwa nauczyć czytania, pisania i rachunków, wysłać będzie Towarzystwo swym kosztem nauczyli, którzy w szabas uczyć ich będą tych rzeczy. Jeżeli po trzech latach owej praktyki, młody żydek okaże chęć do pracy i tyle będzie umiał, że sam już może prowadzić gospodarstwo, dostanie od Towarzystwa osadę składającą się z chałupy, dwóch morgów gruntu, żywego inwentarza i 200 złr. do ręki, które w miarę dorobku ma ratami oddać Towarzystwu. Dotąd zgłosiło się przeszło 2.000 takich żydków na gospodarzy, ale Towarzystwo może tylko po 400 co rok wysyłać na naukę po folwarkach.

Wysłaniec Towarzystwa skończywszy wybór chłopców we Lwowie, pojechał dalej do innych miast jak Tarnopol, Stanisławów, Rzeszów, Kraków, i t. p. aby i z tamtąd nowych zwerbować. Młodym uczniom nakazano, aby żyli w jak największej zgodzie po wsiach z ludem.

Otóż powtarzamy, wszystko to byłoby dobre, żeby żydzi wzięli się przecie do pracy jak każdy inny, gdybyśmy nie znali przebiegłości naszych żydów, i nieporadności naszych włościan, którym

Ofiara Emigracyi

napisał

Antoni Rink.

(Ciąg dalszy).

Starzec nie nie odrzekł, tylko po chwili zaczął opowiadać dalej:

— Chciałem złoto zbierać w Ameryce, tymczasem Bóg mi nie dozwolił nawet tam dojechać. Miałem ze sobą kilkaset reńskich. Przestałem teraz pić, gdy chęć zebrania skarbów zagłuszyła wszystkie inne namiętności, zapomniałem nawet o swej miłości, marzyłem o zemście. Nie będę opowiadał o podróży mej do Hamburga, miasta ogromnego nad morzem, w Niemczech. Nauczyłem się przy wojsku trochę po niemiecku, gdyż byłem służącym u majora żonatego, którego rodzina jedynie tym językiem mówiła, mogłem się zatem jako tako rozmówić. W mieście gwar ogromny, nad brzegiem pełno okrętów, w mieście gospody, magazyny, szpiechlerze, pałace. Zaprowadzili mnie do wielkiego domu, gdzie w obszernej izbie zastałem mnóstwo ludzi i słyszałem głos skrzypiec i fletu. W kuchni, przez którą musiałem przechodzić, gotowano w ogromnym kotle jedzenie. W izbach pełno łóżek, a na nich i przy nich siedzą kobiety, zajęte szyciem, łańaniem, robieniem pończoch, przy matkach bawią się dzieci. W osobnej izbie grają w karty i w kostki. Pełno tu oszustów, którzy starają się przyciągnąć biednego emigranta do gry, aby wykpić z niego grosz. Pełno tu kupezyków, tandeciarzy, żydów, którzy liche swe towary za drogie pieniądze niedo-

świadczonym sprzedają. Oszukali i mnie dobrze, lecz wstyd mnie nawet o tem mówić. Wszyscy ci ludzie, zebrani w tym domu z najrozmaitszych krajów, rozmawiający najrozmaitszymi językami, wybierał się do Ameryki, aby tam w dalekim świecie szukać szczęścia. Gwar ten, który mi przypominał zamieszanie podczas budowy wieży Babel, odurzył mnie. Wyszedłem na dwór i skierowałem się ku morzu. Ze zdziwieniem patrzyłem na ogromny okręt, w którym miałem zamieszkać na dłuższy czas. Obcym mi był, tak jak kraj do którego się udawałem. Zwożono już na okręt kufry, paki, w ogóle wszystkie nasze rzeczy.

Nazajutrz weszliśmy na okręt. Przyjął nas jakiś wysoki mężczyzna i od każdego odbierał bilet, któryśmy kupili w mieście. Trzysta trzydzieści i pięć ludzi, nie licząc dzieci, zebrało się na okręcie. Na rozkaz kapitana okrętu musieliśmy zejść na dół. Okręt opuścił port i stanął na morzu, gdyż nazajutrz miał ruszyć w drogę.

— Cóż wam się wtedy działo na ten widok?

— Panie, myślałem że mi serce pęknie od żalu. Gdyby nie wstyd, lub gdyby można było, chętnie wróciłbym się do domu. Wszystko stanęło mi przed oczy: wieś rodzinna groby rodziców, brat i siostra zapłakani, pozeciwy nasz proboszcz... Lecz późno już było.

Majtcy przyszedli na dół, aby zaświecić wiszące u powały lampy, które więcej cienia niż światła dawały. Przy pracy tej drażnili podróżnych drwinkami, oświadczając nam, że podczas podróży nie ma nic więcej do roboty, jak tylko ich słuchać. Na dziewczęta rzucali pożądlivem okiem, oznaj-

tak gromadne osiedlenie się żydów po wsiach, może wielkie przynieść szkody.

Już samo wychowanie domowe żydów, ich nędzne żywienie jest tego rodzaju, że osiemnastoletni żydek nie ma sił wyrobionych do takiej ciężkiej pracy przy roli, do jakiej nasz chłopiec przyzwyczajają się od dzieciństwa. — Robotnika zatem dobrego z niego nie będzie; może on dyrygować robotą bo jest sprytny i zdolniejszy od naszego włościanina, zwłaszcza jak się jeszcze wyuczy tego przy większym gospodarstwie na folwarku — ale robotę za niego odbywać będzie najemnik, ma się rozumieć nasz włościanin. Zresztą widocznie na takich dyrygujących robotą, przeznaczają ich Towarzystwo żydowskie, skoro im ma dawać tylko po dwa morgi gruntu, z których jak wiadomo, żadna rodzina najuboższa wyżywić się nie może. Dlatego też daje im jeszcze gotówką po 200 zł. na spekulację, która odbywać się będzie między naszym ludem.

Otóż jeżeli na to mają żydzi uczyć się gospodarstwa i iść na wieś między lud, to obawiamy się bardzo wielkiego z tej strony niebezpieczeństwa. — Nie mamy żadnego uprzedzenia do żydów i radzilibyśmy, aby wzięli się naprawdę do pracy, lecz patrząc co się zrobiło z naszym mieszczaństwem po miasteczkach, w których żydzi zapanowali, boimy się, żeby to samo nie zrobiło się z wsiami, żeby żydzi nie wyzuli z własności naszych włościan, a oni nie zeszli na ich wyrobników. Już samo kupno czterystu osad dla nowych gospodarzy żydowskich co rok, musi się odbyć kosztem usunięcia

z roli takiej liczby chrześcijańskich gospodarzy. A do tego sposobności nie brak, bo ileż to banki i inni wierzyciele co rok wystawiają osad włościańskich na sprzedaż, z powodu lekkomyślnie pozaciąganych długów i lekkomyślnie zmarnowanych pieniędzy.

Prawda, że może Towarzystwo żydowskie kupować folwarki większe od panów i te parcelować, lecz szkoda i tych folwarków, że przyjdą w żydowskie ręce, jednak taki sposób gospodarki żydowskiej, żeby sami tylko żydzi całą wieś stanowili, byłby najmniej dla włościan szkodliwy. Jeżeli tak będzie, o czym jednak wątpić trzeba, to wtedy ciekawie będziemy zobaczyć ową gospodarzę żydowską, żydowskimi rękami.

Jednakże, strzeżonego Pan Bóg strzeże, więc też uwiadamy naszych czytelników, co im grozić może i przypominamy, aby gromada nie dopuszczała sprzedaży ziemi w obce ręce, jeżeli jaka osada jest we wsi wystawiona na sprzedaż. Ściągnąć się do ostatniego, udać się do Rady powiatowej, zaciągnąć dług w Kasie zaliczkowej, a samym kupić i chrześcianinowi odprzedać.

Ale to jest środek tylko na raz, tymczasem trzeba się, jakto mówią, wzięść w kupę i trzymać się rękami nogami swej ziemi. Przestać marnotrawić pieniądze na pijatyki, uczty, obchody i jarmarkowania, a pracować, uczyć się i ciułać grosz do grosza.

Dalej, niech praktyka żydowska pójdzie naszym ludziom na naukę i niech się przekonają, że dziś bez znajomości lepszego gospodarstwa i bez oświaty, trudno włościaninowi chodzić koło swej roli z dobrym pożytkiem. A któż to broni naszym gospoda-

mając, że jeżeli się będą dobrze sprawować, wówczas mogą być pewne, że im tu na okręcie będzie tak dobrze jak w raj. Dreszcz przebiegł mnie na taką mowę, mimo to jednak nie przeczuwałem, jakich scen świadkiem będę na tym straszliwym okręcie. Panie, nie wiem czy w piekle może być gorzej jak nam było.

Błady młodzieniec zbliżył się do starca, który drżąc z zimna owijał się kołdrą, i rzekł:

— Słuchaj! Jeżeli ten ospowaty hultaj poważy się jeszcze słowem nbliżyć naszej Marysi, to się rzucę na niego.

— Czyś oszalał chłopcze? — zapytał starzec. — Czy sądzisz, żeśmy w domu u siebie? Panowie na okręcie są dostojni i wielmożni ludzie. Cóżby z nich który mógł Marysi powiedzieć.

— Powiedział, że z niej w trzech dniach będzie miał żonę, nawet bez proboszcza i teraz płacze dziewczyna.

— To źle, odpowiedział starzec. Przyprowadź do mnie Marysię, wezmę ją w opiekę. Słuchaj synu, a jakże z jedzeniem? Jestem bardzo głodny.

— Jeżeliście nie ze sobą nie wzięli na drogę, odparł sąsiad, to będziecie musieli pościć. Pytałem się już, ale mi powiedzieli, że dopiero od jutra rano dostaniemy jedzenie, gdyż przecież do tego czasu z głodu nie pomrzemy.

— Jutro nadeszło, panie, i potem jeszcze nie jedno jutro. Gdy dzwon się odezwał szliśmy po naszą porcję bobu zgniełego i cuchnącego mięsa. Wskutek obrzydliwego jedzenia które nam podawano, niezadowolenie coraz bardziej wzrastało. Razu pewnego zdarzyło się, że kobieta podletnia przyszła

z blaszanką po obiad dla swej chorej matki, staruszki ośmdziesięcioletniej. Kucharz odprawił ją z niczem. Idź do doktora, tu tylko zdrowym dajemy jeść. Nadaremnie tłomaczyła mu biedna kobiecina, że matka jej z braku zdrowego pożywienia choruje. Nic nie pomogło. Obecni wydali okrzyk oburzenia, wszczął się hałas, kłótnia nie do opisania. Na to wypadł kapitan z kajuty a wymierzywszy ku nam pistolet, rozkazał z przekleństwem na ustach, abyśmy w oka mgnieniu zeszli na dół, gdyż w przeciwnym razie rozstrzaska pierwszemu lepszemu kulą łeb. Przerazeni cofnęliśmy się wszyscy. Większa połowa nie dostała z nas obiadu w ten dzień, a jeszcze oprócz tego musiała znosić naigrawanie służby okrętowej. Cośmy wycierpieli, panie, sam tylko Pan Bóg wie. W przeciągu dziesięciu dni umarło ośmiu ludzi, a w lazarecie leżało sześćdziesiąt osób, choć zaledwie dwudziestu mogło się w nim jako tako pomieścić. Lekarz nie miał lekarstw w apteczce okrętowej, gdyż puszczać się w drogę nie kupił kapitan żadnych zapasów. Gdy lekarz skarżył się przed kapitanem nad smutnem położeniem chorych, odparł niegodziwie: „Niech chlipią wodę morską, czyści ona wybornie krew“. — Po burzliwych i mglistych dniach nastąpiła wreszcie pogoda; wyszliśmy na pokład, aby bodaj pokrzepić się świeższym powietrzem. Serce pękało od żalu patrząc się na tych nieszczęśliwych, zgłodniałych i białych ludzi. Ja sam, chłop jak dąb, zdrowy jak ryba, wyglądałem jak zmora.

Było między nami najwięcej Niemców. Rozmówiłem się z nimi dobrze, gdyż przy wojsku nauczyłem się ich języka. Byli to w ogóle ludzie porządni, którzy także szukać

rzom udać się do któregoś z dworów, gdzie dobrze idzie gospodarstwo, z prośbą o przyjęcie syna parobczaka na praktykę, choćby na dwa, trzy lata. W braku szkół rolniczych u nas, bo ich dopiero cztery na całą Galicyę, praktyka u wzorowego właściciela dużo nauczy; chłopak obezna się z każdą robotą, nauczy się obchodzić z narzędziami i maszynami rolniczemi, nauczy się porządnej roboty w swoim czasie, i jak wróci do ojca, już inaczej będzie gospodarował.

Jeżeli żydowscy właściciele dóbr przyjmują na praktykę swoich współwyznawców i dają im przez cały czas utrzymanie bezpłatne, choć z tych praktykantów wiele nie będą mieli pożytku, — to jesteśmy przekonani, że każdego z obywateli chrześcian nie odmówi przyjęcia syna gospodarza na praktykę taką i naukę do dworu, że będzie pamiętał o nim, że go albo sam, albo przez oficjalistę każe obznajmiać z całą sztuką gospodarowania, — bo to jest obowiązek obywatelski, który każdego pan pojmuje.

Sprawy krajowe.

Cesarz zatwierdził uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o zabezpieczeniu od ognia budynków, przeznaczonych na publiczne szkoły ludowe.

Regulacja Wisły od Krakowa do Zawichostu musi być prowadzoną w porozumieniu z władzami rosyjskimi. W tej sprawie przybył już do Krakowa rosyjski urzędnik z trzema inżynierami, jest więc nadzieja, że regulacja Wisły posunie się teraz prędzej naprzód.

Wydział krajowy przedstawił cesarzowi do mianowania na członka Rady szkolnej krajowej w miejsce hr. St. Bade-

chcieli szczęścia w Ameryce. Był z nimi także stary nauczyciel, który w wędróce tej nie chciał opuścić swojej gromady, lecz wiernie jako przyjaciel chciał jej do zgonu służyć.

Pewnej nocy powstał okropny hałas. Zerwaliśmy się z przerażenia. Jeden z Niemców dusił majtkę, który mu z pod poduszki wykradł pieniądze, inny znowu ugodził nożem drugiego nieszczęśliwego, który w ciemnościach nocy zakradł się, aby zbeszcześcić siostrę jego. Majtey wpadli, rannego zanieśli do doktora, a Niemców okuto w kajdany i wtrącono do więzienia. Z dniem każdym coraz gorzej się działo, a kapitan pił z każdym dniem bardziej, nigdy nie był trzeźwym. Rozpacz ogarniała wszystkich.

Pewnej niedzieli w południe zgromadzili się Niemcy na pokładzie okrętu i podczas gdy im nauczyciel wtórował na skrzypcach, śpiewali pieśni nabożne. Rozzuchwaleni i bezbożni ludzie okrętowi, wpadli między nich i groźbami zmusili biednego nauczyciela, że im musiał zagrać wesołą, szaloną melodyę. Każdy z nich porwał dziewczynę z tłumu i rozpoczęli tańczyć do upadłego. Nikt nie śmiał się sprzeciwić. — Wśród tego rozpasanego hulactwa wyniesiono na pokład trupa, który miał być właśnie o tej porze wrzucony do morza. Tańczący zbledli z przerażenia. Nie nie przygotowano, aby wedle przepisu spuścić do wody nieboszczyka. Wreszcie sternik wydobyl z kąs jakas książkę do modlenia, dwóch majtków stanęło koło trupa, jeden z nich ziewał z zimną krwią, drugi kładł do ust kawał tytoniu. Sternik przeczytał obojętnie modlitwę, trupa spuszczone do morza.

niego, który ustąpił, Dr. Władysława Zajackowskiego, profesora i rektora politechniki lwowskiej. Wybór ten wszyscy pochwalają.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O uprawie łąbinu

przez ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

Dokończenie.

V.

Odgoryczenie łąbinu.

Ziarno łąbinu bardzo pożywne, ma smak gorzki i dlatego żadne zwierzę jeść go nie chce. Długo próbowali różni gospodarze, aby od tej goryczy ziarno łąbinu uwolnić, lecz to dopiero udało się p. Karolowi Graffowi, profesorowi z Galicyi, więc ten jego sposób tu podajemy.

Do odgoryczenia łąbinu w większej ilości, jak w obszerniejszych gospodarstwach, potrzeba przede wszystkim przygotować sobie trzy drewniane małe kadzie, odpowiedniej wielkości, zaopatrzone u spodu w krany do spuszczenia wody.

Ziarno łąbinowe wsypuje się w pierwszą kadkę do jej połowy i zalewa ukropem, czyli wrzącą wodą, poczem naczynie przykrywa się szczelnie, aby woda pozostała jaknajdłużej gorąca. Tu zostawia się łąbin przez dwie godziny, poczem wodę wypuszcza się kranem.

Z pierwszej kadki przesypuje się teraz do drugiej ten łąbin, który napęczniał, zblaknął i stał się bardzo do grochu podobnym, i tu zalewa go się do pełności wodą ciepłą na 35 stóp Reaumura, do której dla wywołania fermentacji dodaje się nieco zwykłego zakiszzonego żuru czyli barszczu, w stosunku jednej

Po tym smutnym obrządku chcieli majtey znowu hulać, lecz grozą przejęci nieszczęśliwi emigranci stanowczo sprzeciwili się. Dziewczęta zanosily się od płaczu, ojcowie ich wołali o pomstę do nieba. Nauczyciel nie chciał grać, chociaż grozili mu majtey, że go wysmagają linami. Młodzi emigranci otoczyli swego nauczyciela, który ich wychował.

Ten drżącym głosem od oburzenia zaczął im wyrzucać niecne postępowanie kapitana i jego ludzi, jak im obiecywano przyjazne obchodzenie, dobry wikt i w chorobie troskliwą opiekę. Tymczasem dostajemy za ledwie połowę obiecane go i należące go się nam pożywienia, a i to co nam dają jest takie złe, że nie można je zjeść. Gdy się uzalamy biją nas, lekarz wcale o chorych się nie stara. Kobiety i córki nasze w śmiertelnej trwodze żyją, złodzieje czyhają na naszą własność.

Stałem tuż przy nich, słyszałem więc każde słowo.

— Jeszcze słowo pieszysz — krzyknął kapitan, — e każę was wszystkich zamknąć.

— Panie, on żąda w imieniu swych rodaków tylko tego co im się prawnie należy, — odezwałem się ja.

— Prawnie, co prawa wam się zachciewa? ponowił z wściekłością kapitan. — Zamknąć ich! zamknąć natychmiast, a gdyby który śmiał choć najmniejszy opór stawiać bij bez litości jeden i drugi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kwarty na korzec ziarna łubinowego. Żuru tego dodaje się dla wywołania fermentacji, którą też nie długo spostrzedz można w postaci baniek, na powierzchni płynu występujących.

Skoro fermentacja jest silną, natenczas po 10 do 20 godzinach wodę się wypuszcza, a łubin przesypuje do trzeciej kadki, gdzie przepłukuje się zimną wodą tak długo, dopóki ona nie zacznie wychodzić zupełnie czysta. Płukania tego należy bardzo pilnować, ponieważ niedokładne jego wykonanie sprawiłoby pozostawienie trochy płynu fermentacyjnego między ziarnami, a to wywołałoby mogło nową fermentację, która najniepotrzebniej wyługowałaby z ziarna wiele pożywnych części.

Po takim dokładnem przepłukaniu, nalewa się dopiero ten łubin, w kadce trzeciej będący, świeżą wodą, do której się wsypuje soli kuchennej $1\frac{1}{4}$ funta, na każdy korzec tego ziarna. W wodzie tej pozostaje łubin przez 12 godzin, po upływie których wodę z kadzi kranem wypuszcza się, a samo ziarno łubinu odgoryczone, gotowe już jest do pasienia.

Jakkolwiekby się zdawać mogło, że to sposób ambarasowny, to w rzeczy samej tak nie jest; zresztą co robić, kiedy nie ma innego sposobu, a jak nasze przysłowie dobrze powiada: bez pracy, nie będzie kołaczy. Za trochę ambarasu zyskuje się tak żyzne ziarno, jak łubinowe, pozbawione goryczy, a przez to przydatne na pokarm dla wszystkich zwierząt. W małym włościańskim gospodarstwie, gdzie są małe ilości łubinu naraz do odgoryczania, nie potrzeba trzech kadek, gdyż w jednym drewnianem naczyniu da się to wszystko kolejno zrobić. Potrzeba tylko, aby było dokładnie wykonane to, cośmy tu wyżej podali, gdyż w przeciwnym razie odgoryczenie nie byłoby zupełnem. Nie ma się co zrażać i wodą na 35 stopni gorącą, bo to w praktyce ręką poznać można, gdy się raz ciepłomierzem ten stopień wskaże. Jest to gorącość wody już duża, ale którą palcem czy ręką jeszcze bez sparzenia przykrego wytrzymać można.

Korzec pozbawionego goryczy ziarna łubinu pod względem pożywności, równa się trzem korcom owsa. Trochę jednak ambarasowne jego dłuższe przechowanie, bo prędko pleśnieje, a wtedy, tak jak każdy spleśniały pokarm, nieprzydatny jest dla zwierząt. Daje się przechować przez dni parę, trzymając go nalany zimną wodą, co 12 godzin zmienianą. Albo też trzeba go cienko rozpotrzeć do ocieknięcia i osuszenia, a następnie dobrze wysuszyć w piecu po upieczeniu chleba. Taki ususzony łubin szrtuje się na paszę dla zwierząt, a znowu skoro jest niesuszony w stanie mokrym, to się rozgniata tylko.

W roku 1884 w Poznańskim przeprowadzono cały szereg doświadczeń z pasieniem zwierząt łubinem odgoryczonym, z których pokazały się następujące wypadki:

1. Bydło opasowe, dostając dodatkowo do innej

paszy 3 do 6 funtów łubinu dziennie i na sztukę, okazało pomyślne skutki.

2. Krowy mleczne dziennie na sztukę otrzymując jako dodatek 1 do 4 funtów łubinu, wydały powiększenie udoju.

3. Woły robocze także pomyślnie otrzymywały 2 do 5 funtów łubinu na sztukę.

4. Jałowizna, czyli bydło młode, otrzymując dziennie od pół do dwóch funtów na sztukę dodatkowo tego posilnego ziarna, bardzo pięknie wzrastały i rozwijały się.

5. Trzoda chlewna, otrzymując 2 funty łubinu dziennie dodatkowo na każde 250 do 300 funtów żywej wagi swojej, okazywały pomyślne wypadki w tuczeniu. Jednakże trzoda chlewna nie chce jeść łubinu, jeżeli tenże nie jest doskonale odgoryczony.

6. Konie otrzymują po 2 do 5 funtów łubinu na sztukę, lecz musi być pognieciony i doskonale odgoryczony, a dopiero zmieszany z marchwią lub makuchami, i tak częściowo do sieczeni dodawany, i to nie wprzód, aż po wyjedzeniu poprzedniej porcji.

7. Owce jak najpomyślniej po odgoryczonym łubinie przedstawiały się.

Jest jeszcze i drugi sposób odgoryczania łubinu, wynaleziony przez p. Władysława Schürra, właściciela dóbr Zawady w Kongresówce. Postępowanie jego jest takie: gotuje się łubin pół godziny, poczem wsypuje się go do kosza, w którym się moczy przez półtora dnia (36 godzin) w wodzie. Moczenie to najlepiej uskutecznić wprost w wodzie bieżącej lub w stawie, gdzie się urządza wprzód rusztowanie do postawienia. Gdzie nie ma wody bieżącej lub stawu, moczenie to odbywa się w beczce. Rozumie się, że w tym ostatnim wypadku, trzeba wodę zmieniać co każde 12 godzin. Pan Schürr od lat już kilku tuczy woły tak odgoryczonym łubinem, dając go dziennie po 4 garnce na sztukę. Na ostatniej przed dwoma laty wystawie w Warszawie, p. Schürr przedstawił konia i krowę, które przez cały przeciąg trwania tej wystawy, li tylko żywione były odgoryczonym, wedle jego tego sposobu, łubinem zmieszany z sieczką.

Pamiętać trzeba, że łubin moczony w wodzie, pozbywając się goryczy, pozbywa się zarazem dużo swych części pożywnych białkowatych, które też są rozpuszczalne, i dlatego, aby tej sprawie zapobiedz, w obydwóch podanych tu sposobach odgoryczania łubinu, jest użyte zaparzenie ukropem lub gotowanie, ponieważ wtedy gorącości na białko w tych ziarnach, czyniąc go bez porównania trudniejszym do rozpuszczenia się.

Szanowny przewodniczący Kółka w Przewrotnem pod Głogowem w Rzeszowskim, ks. proboszcz Leon Sroczyński, który przyczynił się wiele do upowszechnienia w tej wsi uprawy łubinu, mówił mi, że niektórzy mniej zamożni ludzie w tej wsi, używają przymieszki łubinu w trzeciej części do żyta przeznaczonego na chleb, który, powiadają, pomimo

goryczy da się już spożywać. Otóż jakkolwiek nie radzimy dodawać łubinu do chleba, ponieważ wszystkie groszkowe rośliny są na ten cel wcale nieprzydatnymi, to jednakże, jeżeli go kto używa, niechże go wprzód już przynajmniej pozbawi goryczy, wedle jednego z dwóch tu podanych sposobów, potem niech dobrze wysuszy w piecu, a wtedy będzie o wiele lepszym dodatkiem do chleba.

ZE ŚWIATA.

Rada państwa w Wiedniu uchwaliła już ustawę o ulgach podatkowych w razie klęsk elementarnych. Ustawa ta ma doniosłe znaczenie dla gospodarzy rolnych płaćcych podatki, i skoro przejdzie przez Izbę panów Rady państwa, a potem otrzyma potwierdzenie cesarskie, podamy jej treść czytelnikom.

— Dnia 17 Maja deputacya Rusinów z ks. biskupem Pełeszem na czele, miała posłuchanie u cesarza w Budapeszcie, aby podziękować za utworzenie nowej dycezyi gr. kat. w Stanisławowie, potem odjechała do Wiednia i złożyła wynurzenia swej wdzięczności do Ojca św., na ręce Nuncyusza papieskiego.

Najważniejszym zdarzeniem w Wiedniu jest zerwanie układów z Rumunią o zawarcie umowy handlowej na dalsze lata. Dnia 1 Czerwca kończy się dawniejsza umowa, a Rumunia takie postanowiła warunki, że rząd austriacki przyjąć ich nie mógł. Zatem od 1 Czerwca nałożone będzie wysokie cło na zboże i bydło przywożone do nas z Rumunii, tudzież na inne towary, a zapewne też samo zrobi Rumunia co do towarów sprowadzanych od nas. Będzie to rodzaj małej wojny, czyli robienia sobie na złość, dopóki ktoś nie ustąpi. Powiadają, że Rumunia robi to umyślnie z namowy Rosyi i Anglii, aby dokuczyć Austrii.

W Hiszpanii której król Alfons XII. niedawno umarł, królowa wdowa powiła w tym tygodniu syna. Ogłoszono go też królem pod imieniem Alfonsa XIII., a matka będzie regentką jego do czasu pełnoletności.

W Prusach uchwalają prawa ciągle przeciw Polakom. Teraz odebrali gminom, które utrzymują swym kosztem szkoły, prawo wybierania sobie nauczyciela; odtąd sam Rząd będzie Niemców wysyłał na nauczycieli. — Prekanonizacya księdza Dindera na Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego, odbędzie się 30 Maja b. r. na Wrocławiu.

Z Rosyi piszą, że tam stan włościański bardzo podupadł; wyrachowali, że przeszło milion jest takich osad, które nie mają ani zaprzęgów, ani bydła, ani zasianych gruntów. Pokazuje się tedy, że owe zachwalania, jak to chłopom jest dobrze pod Moskałem, są czystym kłamstwem, lud rozpity, zbałamucony, bo cały swój dochód Rząd czerpie z wysokich opłat od wódki więc prawie zachęca żeby ludzie pili.

W Grecyi jeszcze nie ma końca zatargu z Turcyą. Okręta sześciu państw europejskich stoją na morzu i pilnują, aby żaden okręt grecki nie przypłynął lub nie wypłynął ztamtąd. Rząd zwołał zgromadzenie narodowe, które ma uchwalić, czy rozpuścić wojska, czy wojnę prowadzić z Turcyą.

Nowiny z kraju.

Ks. arcybiskup Isakowicz, który wraz z ks. K. Fiszerm proboszczem z Tarnowa w dniu 4. Maja wyjechał do Rzymu, miał w zeszłą sobotę posłuchanie u Ojca Św. Leona XIII.

JE. p. Namiestnik wyjednał podobno w Wiedniu półmilionową bezprocentową pożyczkę dla pogorzalców miasta Stryja.

Prekanonizacya ks. Łobosa na biskupa Tarnowskiego, odbędzie się dnia 23 Maja w Tarnowie, gdzie zjeżdżają się: ks. arcybiskup ze Lwowa Morawski, ks. biskup krakowski Albin Dunajewski i ks. biskup Solecki z Przemyśla.

Gr. kat. ks. biskup Przemycki Stupnicki zakazał czytania pisemek ruskich *Nauka i Słowo Boże* wydawanych przez byłego księdza Naumowicza, który przyjął religię prawosławną.

Piszą z Wiednia, że cesarz podczas jesiennych ćwiczeń wojska, stać będzie główną kwaterą w Lubieniu w pałacu barona Brunickiego.

Pożary znaczniejsze w ubiegłym tygodniu były w miasteczku Błazowej, Nadwornie gdzie się spaliło 23 domów, i w Uhercach gdzie spłonęło 9 domów. — Oj pilnować się po wsiach.

W Tarnowie zawiązała się spółka obywatelska do sprzedaży zboża i kupna różnych przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych.

Piękny czyn włościan. Piszą do Gazety Nar. z Lisku, że gdy wszczął się w sam dzień wielkiejnoy pożar w Lisku, nadbiegli włościanie z okolicznych wsi, należących do skarbu liskiego, wszyscy z konewkami w rękach, a z siekierami za pasem, i w pierwszej zaraz chwili stanęli ku obronie zamku hr. Krasickiego i jego budynków w mieście.

Jak skuteczną była ta obrona, świadczy okoliczność, że żaden z tych budynków nie zgorzał, a co osobliwszego, że nawet budki, wprawdzie murowane, lecz gontami kryte, będąc tożsamo własnością hr. Krasickiego a wynajmowane na sklepiki, ocalały, chociaż stały w środku palącego się na około rynku, tak obfitem bowiem było zlewanie dachów wodą. Lecz ci sami ludzie ratowali z równą gorliwością domy mieszczan i żydów, a z pomiędzy wszystkich odznaczał się energią i przytomnością umysłu wójt z Woli, wsi należącej do państwa liskiego. Tenże widząc, że jednemu z budynków hr. Krasickiego grozi niebezpieczeństwo, jeżeli się nie zerwie dachu domu sąsiedniego, uczynił to przy pomocy swoich towarzyszy z niezwykłą szybkością i na własną odpowiedzialność. Tym sposobem ocalił nietylko zagrożone domostwo, lecz z niem i sąd powiatowy i urząd podatkowy w niem umieszczone, i wstrzymał dalsze ku tej stronie szerzenie się pożaru. Człowiek ten zasługuje na odznaczenie ze strony rządu. Ci sami obrońcy zwozili nazajutrz żywność, na jaką ich stać było, dzieląc się z głodnymi nawet święconem.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej bardzo korzystnie pracuje dla pożytku włościan w swej okolicy. Z nadesłanego nam sprawozdania za rok 1886 widzimy, iż mimo szczupłych funduszów, miało bowiem 1481 zlr. dochodu, utrzymuje 48 czytelni ludowych, w których znajduje się 6089 książek, wartości 2524 zlr. 73 et. W ciągu roku 1885 zakupiono i otrzymano w darze razem 2727 dziełek dla ludu, założono 13 nowych bezpłatnych czytelni mianowicie w gminach: Byczyna, Dziekanowice, Krowodrza, Łobzów, Mogiła, Mordarka, Polanka, Porąbka, Poronin, Rajcza, Rudno, Szczucin, Wilanowice i udzielono im 1266 książek. Towarzystwo prenumeruje dla czytelni wiejskich: 25 egzemplarzy Niedzieli, 24 egz. Chaty i Nowin, 13 egz. Miesięcznika Ochrony zwierząt i 30 egz. Rolnika szląskiego. Jest to jak widzicie czytelnicy praca i zasługa wielka ze strony szan. Zarządu czyli Wydziału, który poświęca czas swój i starania na podniesienie oświaty między ludem, za co też od tego ludu i osób życzliwych dobrze krajowi, należy mu się wdzięczność i poparcie.

Wydalenie pisarza pokątnego. Rada gminna miasta Buska uchwaliła wydalić z obrębu swej gminy pisarza pokątnego, Filemona Michałowskiego, rodem z Ponikowicy małej, pow. brodzkiego, który już był raz karany za pokątne piarstwo i za zbrodnię opilstwa. Michałowski podał rekurs do Starostwa, ale Starostwo zatwierdziło uchwałę gminy.

Skafat. W nocy z 6. na 7. maja złoczyńcy wkradli się do tutejszej cerkwi i zabrali różne srebrne przedmioty. Aresztowano trzech ludzi, podejrzanych o tę kradzież i świętokradztwo.

Szkoła tkacką w Glinianach otworzyło Towarzystwo tkackie uroczyste. Wydział krajowy przysłał 4 ulepszone warsztaty i 300 zł. zapomogi, wyznaczając równocześnie nauczyciela tkactwa p. Dobrowolskiego, dla którego Rada gminna zobowiązała się dawać bezpłatnie pomieszczenie i opał, tudzież pokryć pierwsze koszty utrzymania szkoły. Towarzystwo zaliczkowo zakupiło z własnych funduszy dom na pomieszczenie szkoły tkackiej i udzieliło 200 złr. subwencji, którą powiększył hr. Potulicki datkiem 100 złr.

W Żywcu poświęcony został uroczyste kamień węgielny w gmachu szpitala powszechnego, który Rada powiatowa z funduszy zebranych w tym celu w powiecie i datku arcyksięcia Albrechta (10.000 złr.) dla chorych wystawić postanowiła. Budowę prowadzi według własnego planu p. Karol Korn, architekt z Bielska.

Ćwiczenia trzynastodniowe dla rezerwistów 11. korpusu a więc w piechocie dla pułk. 9 (Lwów i Stryj), 15 (Lwów Tarnopol), 24 (Kołomyja), 30 (Lwów), 41 (Czerniowce), 55 (Brzeżany), 58 (Stanisławów i Kołomyja), 80 (Lwów i Złoczów), 89 (Gródek), i 95 (Lwów i Czortków) rozpoczynają się 7. czerwca, toż samo dla rezerwistów 30. (brodzkiego) bataljonu strzelców i dla byłych ochotników jednorocznych kawalerji w obrębie rozlokowym pułków. Ćwiczenia artylerji polnej we Lwowie i ciężkiej we Lwowie i Tłumaczu, naznaczone są na 23. sierpnia, oddziału sanitarnego na 12. lipca, a dywizji trenu na 17. maja.

Lwów. Próba ogniowa pana Schalla odbyła się przed kilku dniami na strzelnicy wojskowej na Kortomowce. Zapalono sześć stosów sosnowego drzewa, przeplatane wiórami, a stopy drzewa oblano naftą, aby silniejszy ogień wywołać. Pan Schalla zjawił się w ubraniu, podobnem do tego, jakiego używają majtkowie w morzu. Ubranie to składa się z dwóch skór, z których jedna przylega do ciała, druga zaś jest dziórkowana. — Pomiędzy jedną a drugą skórą, za pomocą rur przysrubowanych z tyłu, wprowadza się wodę z sikawki i powietrze z osobnego przyrządu. Głowa jest zamknięta przyłbicą, w której są otwory na oczy. Powietrze wychodząc przez te otwory, nie dopuszcza dymu do oczu. Pan Schalla w tym ubiorze spokojnie przechadzał się wśród płomieni. Wszakże ubiór ten jego, choć dowcipnie obmyślany, mało jest praktyczny.

Żółkiew Nowa Rada powiatowa żółkiewska, rozpoczęła swoje urządowanie. Pierwsze posiedzenie poprzedziły nabożeństwa w kościele farnym i w cerkwi bazylińskiej. Po raz pierwszy widziano ruskich członków rady na nabożeństwie łacińskim, a polskich na ruskiem. Po nabożeństwie przy otwarciu Rady przemówił naprzód Prezes Rady p. Mniszek, potem komisarz starostwa hr. Maurycy Dzieduszycki, wreszcie przemówił bardzo serdecznie proboszcz ruski z Żółtaniec ks. Bryliński, mówiąc, iż pragnie aby się zgoda braterska głęboko zakorzeniła w sercach obu narodów.

Zbaraż. Obecny burmistrz p. Zygmunt Dzierzanowski jest człowiekiem energicznym i pełen najlepszych chęci, ale radni dbający tylko o siebie, przeszkadzają jego zamiarom. P. Dzierzanowski założył w mieście pierwszy sklep chrześcijański, utrzymuje czystość i porządek w mieście, sprawił nowe sikawki dla ochotniczej straży ogniowej, a obecnie zamierza przekształcić i przenieść na zdrowsze miejsce szpital miejski.

Zawalenie się kamienicy miało miejsce we Lwowie dnia 17. Maja o godzinie 9. rano, przy ulicy Strzeleckiej na rogu Krakowskiej. Zawaliła się trzypiętrowa oficyna z powodu starości, lecz tak szczęśliwie, że nikt życia przytem nie utracił. Kamienica ta jest własnością żyda bogacza Filipa,

który mimo ostrzeżeń Magistratu i polecenia aby w niej nie mieszkało, rekursami do Władz wyższych sprawę przewlekał.

Rozmaitości.

Śpiewnik kościelny we dwóch tomach, ułożony przez X. Dr. Józefa Surzyńskiego, wyszedł w tym roku w Poznaniu. Tom pierwszy łaciński zawiera msze choralne, nabożeństwo nieszporne i kompletę. Tomik drugi obejmuje polskie pieśni, począwszy od starożytnej pieśni Bogarodzica, napisanej przez św. Wojciecha. Są tu i godzinki, i gorzkie żale i litanie, i kilka nowych pieśni. Cena bardzo niska. Rozprzedażą w Galicyi zajmuje się księgarnia p. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Wygnańcy polscy z Prus. W ciągu Kwietnia przybyło do Galicyi 35 rodzin, liczących 122 głów (poddanych rosyjskich), a 20 rodzin poddanych austriackich. Ogólna zaś liczba wydalonych z Prus i przybyłych do Galicyi Polaków wynosi 680 rodzin z przeszło 2,000 osobami.

Niepokojące baśnie, krążące w czasach ostatnich o podpalaniach i t. p. skąd się biorą, jaki ich początek, i ile w nich prawdy, najlepiej przekona wypadek następujący. Po świętach wielkanocnych rozeszła się po Rzeszowie i okolicy wieść, jakoby jacyś nieznanzi ludzie na folwarku p. Bieniaszewskiego usiłowali wzniecić pożar; znaleźli się zaraz naoczni świadkowie i cała ta historia wzniciła powszechne przerażenie. Parobek folwarczny, Franciszek Adamiec, zobaczył wieczorem siedzących pod parkanem folwarku dwóch chłopów, którzy najspokojniej zapalali sobie papierosy. Po chwili odpocząwszy sobie widocznie, wstali i poszli w swoją drogę. Adamiec tymczasem nie miał nie pilniejszego, jak rozpuścić pomiędzy sąsiadami kłamliwą legendę, że widział naocznie dwóch ludzi z brodami, mówiących jakimś obcym językiem, którzy nagromadzili przed stodołą stos ze słomy i zapalali go pochodniami, że pożar już, już byłby wybuchnął, gdyby nie jego pomoc. Wieści te doszły do potwornych rozmiarów, zaniepokoiły wszystkich sąsiadów; Starostwo tutejsze wdrożyło natychmiast ścisłe dochodzenie i okazało się, że cała ta historia była wierutnym fałszem, bajką wymyśloną przez Adamca, którego też bezwzględnie za rozsiewanie niepokojących wieści przyaresztowano. W tych dniach odbyła się przeciw Adamcowi rozprawa główna i sędzia p. Ślebodziński skazał go na 14 dni dobrze zasłużonego aresztu.

Przedsiębiorczość włościan. W powiecie Sokólskim (gub. Grodzieńskiej), zwłaszcza zaś w parafiach: Korycińskiej i Suchowolskiej, przedsiębiorczość włościan miejscowych, ich trzeźwość i dbałość o potrzeby ogólne, godne są uznania. W Suchowoli postawiono niedawno kosztem parafian wspaniałą kościół katolicki, budowa którego przeniosła 50,000 rs. Włościanie obu parafii biorą się do większych dzieł, tworzą spółki, i po kilku lub kilkunastu gospodarują na większych dobrach. Inni znowu zakupują znaczne przestrzenie leśne i prowadzą zyskowny handel wyrobionem drzewem z Prusami, ku wielkiemu smutkowi żydów okolicznych, cieszących się dotąd monopolem w tym względzie. Handel kramarski rozwija się w powiecie Sokólskim również na dobre, że wspomniemy tu tylko sklepiki włościańskie: w Nowinkach, w Korycinie, w Suchowoli, w Niemczynie, w Ostrej Górze i t. d. Towary do swych sklepów włościanie sprowadzają z Warszawy lub Białegostoku.

Ogniotrawe pokrycie dachów. Inżynier warszawski Józef Sporny wynalazł nowy sposób pokrycia dachów taflami fornierowemi. Taflę te wyrabiane z drzewa, tartego w bardzo cienkie deski, sklejone ze sobą są napojone bitumami i pokryte kamykami. Fornierę te są lepsze od żelaza arkuszowego. Sporny buduje wielką fabrykę we Warszawie, w której specjalnie będzie wyrabiać taflę fornierowe.

Z Wilna żalą się Moskale, że w pewnej parafii prawosławnej liczni włościanie wspisują się do bractwa skaplerza i przestrzegają przepisanych w tym razie postów i modlitw katolickich. Oto co pisze moskiewskie pismo: „Niepodobna zamileć, że chociaż parafia nasza jest zupełnie prawosławną, jednak wszyscy parafianie modlą się po polsku i z polskich książek do nabożeństwa, umarłych grzebią sami parafianie, bez udziału duchownych, przy śpiewie „Zdrowaś Maryo!“, litanii i kantyczek w języku polskim. Parafia prawosławną z dniem każdym coraz bardziej się polszczy“.

W maju nie wolno łowić ryb: wyrozuba, czeczugi, sandacza, płotki i czerwonki, lipienia, świnki, bolenia, czopa i cytry. Od 16 maja zaś nie wolno łowić klonka, brzany i leszcza. Wogóle nie wolno w maju łowić ryb w rzekach: Raba, Dunajec, Wisłoka, San, Wisłok, Strwiąż, Bystrzyca z Stroniawką,

Stryj, Świca, Łomnica i Bystrzyca nadworniańska, tudzież na Prucie od wyjścia z gminy Oskrzesińce do granicy bukowińskiej. W Austrii dolnej nie wolno też w maju łowić raków samieczek, czego u nas ustawa nie wzbrania, ale co rozum powinieny wzbronić.

W Y K A Z

pogorzalców włościańskich, zabezpieczonych w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie którym za poniesione straty w Kwietniu wynagrodzenie wypłacono.

Franciszek Sadowski ze wsi Mogiły w pow. Krakowskim, Jan Olbrecht z Dominikowic w pow. Gorlickim, Hochdorf Leib z Chróscia w pow. Bocheńskim, Józef Jasiński z Załubiniec w pow. Nowosandekim, Antoni Szmyd z Korczyny w powiecie Krośnieńskim, Urban Kasper, Stanisław Kawecki, Jan Wójcik, Jan Konstanty, Elżbieta Wiktorowa, Jan Zarabski z Biegonic w pow. Nowosandekim; Adam Byrtus z Bukowiniec na Szląsku, Jan Książarczyk z Chelmka w pow. Chrzanowskim, Jan Wanat, Jan Pędryś, Franciszek Nowak z Paprotnik obok Chelmka w pow. Chrzanowskim, Franciszek Musiał z Jawezyc w pow. Wielickim, Michał i Marya Święcowie z Moronia w pow. Grybowski, Tomasz Gojczka z Łysokania w pow. Bocheńskim, Michał Michałowski z Strzelec wielkich w pow. Brzeskim, Jan Klimsza z Górnej Suchy na Szląsku, Szczepan Więsek z Suchoraby w pow. Wielickim, Michał Hanas z Ujkowic w pow. Przemyskim, Kazimierz Limanowski z Suchoraby w powiecie Wielicium, Jan Orda z Bińczyc w pow. Krakowskim, Stanisław Podraza z Łęk górnych w pow. Pilzneńskim, Józef Ukleja z Draganowy w pow. Krośnieńskim, Jakób Lust z Przybyśławic w pow. Dąbrowskim, Andrzej Kajstura z Fröhlichof na Szląsku, Piotr Dubik z Rudy krakowieckiej w powiecie Jaworowskim.

Już wyszła z druku

KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA

zawierająca 84 stronic ścisłego druku
zebrana i ułożona

przez ks. L. Bogatkę i ks. K. Szczepańskiego
dla użytku Wiernych obrządku łacińskiego i ormiańsko-katolickiego
i przez Władze Duchowne aprobowana.

Cena egzemplarza 10 ct., z przesyłką pocztową 12 ct.
50 egz. naraz tylko 4 zł. — zaś 100 egz. 7 zł. 50 ct.
wiaz z przesyłką pocztową.

Nabyć można w DRUKARNI LUDOWEJ we Lwowie
plac Bernardyński l. 7.

W Drukarni Ludowej do nabycia:

Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej

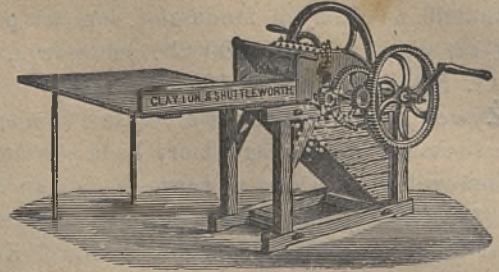
Cena 20 ct., z przesyłką pocztową 22 ct.

MSZA ŚWIĘTA czyli **LITURGIA**

według obrządku gr. katol. z textem słowiańskim i polskim

ułożył ks. Telakowski.

Cena 20 ct., z przesyłką pocztową 22 ct.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH
FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22.

polecają

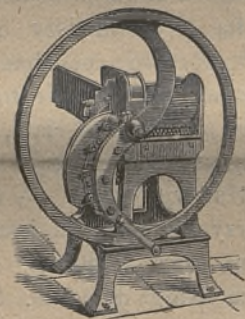
dla posiadaczy mniejszych posiadłości

oryginalne angielskie sieczkarnie

przewyższające wszelkie inne podobne wyroby, jakoteż

sieczkarnie i ręczne młóczarnie

Illustrowane cenniki



gratis i franco.

Ceny targowe z tygodnia.

Za 100 kilo wagi

Nazwa zboża	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemysł		Rzeszów		Tarnów		
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	
Pszenica	biała	8 50	9 —	8 50	9 25	8 50	9 05	8 50	9 50	—	8 75	8 —	8 50	8 25	8 75
	żółta	8 50	9 —												
	czerwona	8 50	9 75												
Żyto	6 75	7 25	6 —	6 45	5 70	6 15	6 —	6 55	—	6 75	5 25	6 80	6 15	6 55	
Jęczmień	6 50	7 75	5 50	7 —	5 35	6 25	6 —	7 —	—	6 25	6 50	7 —	6 50	6 70	
Owies	7 50	7 75	6 40	7 —	6 —	6 50	6 50	6 75	—	6 50	6 50	7 —	—	6 50	
Kukurudza	6 50	7 —	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Groch	7 50	8 50	7 —	10 50	6 50	10 —	7 —	11 —	—	8 —	8 —	9 —	—	—	
Tatarka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	—	
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Konieczyna	czerwona	—	—	36	47	35	45	35	48	—	52	56	—	—	
	biała	—	—	36	50	35	48	—	—	—	—	—	—	—	

6% Listy Zast. Banku Włósc. za 100 żądają — dają 54.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 24 ct.

5% " " " " 100 " — " 50.

W ogóle ruch na targach zbożowych: niezmieniony, ceny się trzymają, ale ożywienie małe.